Sławomir Łotysz*

PIĘKNO POLITYCZNIE POPRAWNE. W POSZUKIWANIU WZORCÓW NOWEJ ARCHITEKTURY PO PRZEMIANACH 1956 ROKU

A POLITICALLY CORRECT BEAUTY: IN A SEARCH FOR NEW ARCHITECTURE IN THE POST-1956 THAW POLAND

The American home building program, that resulted with 10 millions homes built during ten years after World War II, attracted a considerably attention of all nations, including those from Soviet block. In late 1956, taking an advantage of the recent political thaw in Poland, a housing delegation, lead by vice minister Czeslaw Babinski, and celebrated engineer, Professor Waclaw Zenczykowski arrived to the US as the guests of National Association of Home Builders. During the four weeks long tour they visited several construction sites and exhibitions learning from the American experience. Although they seemed to be impressed by what they had seen, the visit passed unnoticed in Poland.

Piękno, a zatem i piękno architektury to pojęcie względne i zmieniające się w czasie. W porównaniu jednak ze sztuką czy ubiorem, wobec których stosujemy podobne, subiektywne kryteria oceny, architektura ma znacznie większy wpływ na nasze życie. To, co powstało w innej epoce, wciąż trwa w naszym otoczeniu kształtując je i współgrając (albo i nie) z aktualnie obowiązującymi kanonami piękna. Tego, co było „architekturą współczesną" 50 lat temu, nie można ot tak, zdjąć ze ściany jak obraz czy wstydliwie ukryć w najdalszym zakątku szafy jak niemodny strój.

W dyskusji nad problemem piękna architektury współczesnej nie może zabraknąć pytania: kto i w jaki sposób powinien kanony tego piękna wyznaczać. Bez wahania odpowiemy – architekt. Ale czy architekt zawsze jest twórcą niezależnym, wolnym od wpływów różnych ideologii, także politycznych? Co się stanie, jeśli za wyznaczanie trendów i kanonów dobrej architektury wezmą się politycy? Jak będą wyglądały nasze miasta, jeśli oprócz podłoża ideologicznego nieprzygotowani merytorycznie, ale posiadający pełnię władzy ludzie będą tworzyć standardy piękna bazując li tylko na swoich niekiedy niezbyt wyrafinowanych gustach? Doświadczaliśmy tego w Polsce przez dziesięciolecia. Dziś trudno uwierzyć, że wszechobecne w krajobrazie polskich miast „blokowiska" mogły być kiedykolwiek uznane za piękne. Dominuje przekonanie, że to jedynie wynik konsekwentnie realizowanej gospodarki planowej, a sama technologia została nam narzucona ze wschodu [1]. A jednak był to w pewnej mierze efekt fascynacji „czynników decyzyjnych" ówczesną architekturą; fascynacji tym dziwniejszej, że dotyczącej architektury zachodniej. Po odwilży 1956 roku, właśnie na Zachodzie polskie Ministerstwo Budownictwa szukało wzorców do naśladowania [2].

W poszukiwaniu wzorców

W programie odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych uwzględniano możliwość wykorzystania technologii budownictwa uprzemysłowionego, w tym przede wszystkim prefabrykacji. Masowa produkcja gotowych elementów budowlanych, a nawet całych domów mogła pomóc w szybszym rozwiązaniu problemu braku izb mieszkalnych w zrujnowanym kraju. W końcu 1945 roku uruchomiono pierwszą polską fabrykę elementów prefabrykowanych na Dolnym Śląsku. Zakład powstał na bazie istniejącej fabryki i wykorzystywał niemiecką technologię. Oprócz prób produkcji w kraju, poszukiwano również możliwości importu gotowych elementów prefabrykowanych. W 1947 roku Józef Winiewiecz, polski ambasador

* Łotysz Sławomir, dr inż. arch., Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Budownictwa.

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

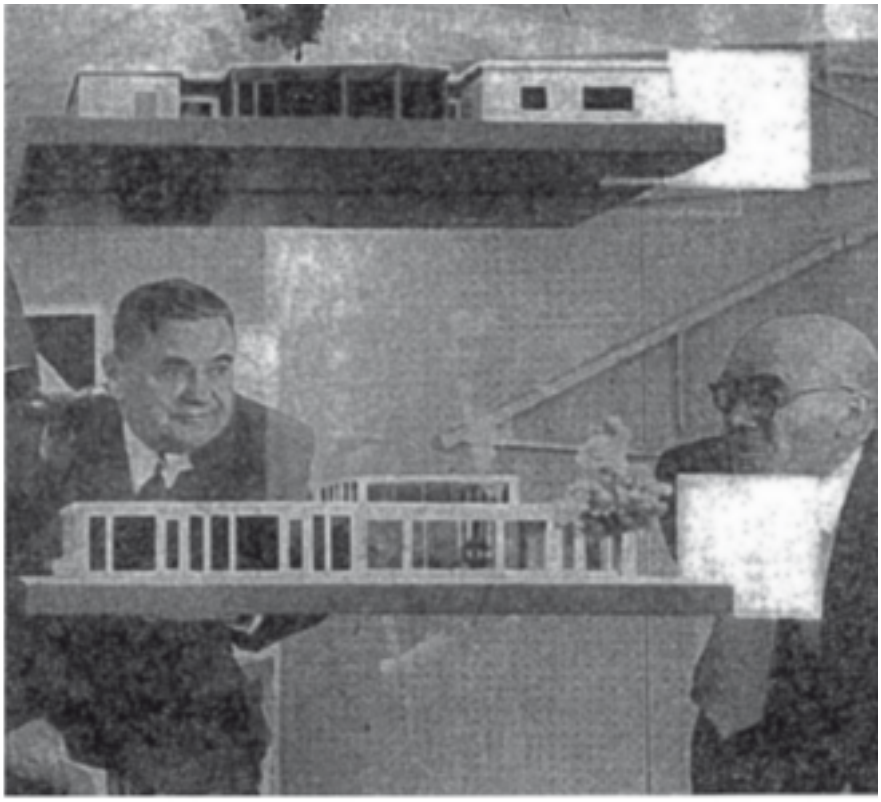

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

w Waszyngtonie mówiąc o polskiej wymianie handlowej nadmieniał, że za węgiel wywożony do Francji, Szwecji, Danii czy Finlandii otrzymywaliśmy wiele różnorodnych towarów: *…od prefabrykowanych domów po konie i bydło* [3]. A zatem kilka lat po wojnie władze polskie właśnie na Zachodzie poszukiwały wzorców technologii wznoszenia domów prefabrykowanych.

Zresztą, w tym samym czasie szukali ich tam również sami Sowieci. Amerykańskie doświadczenia w dziedzinie masowego budownictwa były powszechnie znane. W ciągu dziesięciu lat, jakie upłynęły od zakończenia II wojny światowej, w ramach narodowego planu zbudowano w Ameryce 10 milionów domów! Aby zapoznać się z założeniami tego planu w końcu 1955 roku do USA przybyła oficjalna radziecka delegacja. Grupa 10 specjalistów w dziedzinie budownictwa rozpoczęła swoje 4-tygodniowe zwiedzanie Ameryki od uczestnictwa w otwarciu nowego centrum informacyjno-wystawienniczego Amerykańskiego Stowarzyszenia Budowniczych Domów (NAHB – National Association of Home Builders) w Waszyngtonie. W planie podróży było 11 innych amerykańskich miast, m.in. Boston, Nowy Orlean, Chicago, San Francisco, Los Angeles i Nowy Jork. Sowieci mieli zapoznać się przede wszystkim z budownictwem osiedli robotniczych [4]. Nie wiemy dokładnie, jakie wrażenia wywieźli z tej wizyty Rosjanie. Najwidoczniej nie były złe, skoro rok później z podobną misją przybyli do Stanów Zjednoczonych Polacy.

Zachwyt ministra

Czteroosobowa delegacja, z wiceministrem budownictwa Czesławem Bąbińskim na czele, wylądowała w Nowym Jorku 18 listopada 1956 roku. Przywitał ich przedstawiciel Departamentu Stanu, który współorganizował wizytę wraz z NAHB. W skład polskiej grupy, oprócz Bąbińskiego, wchodzili profesor Wacław Żenczykowski reprezentujący Polską Akademię Nauk, inżynier budownictwa Władysław Iwanowski oraz architekt Władysław Podwapiński. Podczas miesięcznego tourne Polacy zamierzali odwiedzić 14 miast [5]. Swoją wizytę, podobnie jak Rosjanie rok wcześniej, rozpoczęli od zwiedzania wystawy Amerykańskiego Stowarzyszenia Budowniczych Domów w Waszyngtonie. Goście z Polski nie kryli swojej fascynacji eksponatami prezentowanymi na stałej wystawie, co skwapliwie odnotowała amerykańska prasa. Władysław Podwapiński chwalił wystrój różowo-żółtej kuchni, a przewodniczący polskiej delegacji, minister Bąbiński nie mógł oderwać się od eksponowanych telefonów. Dziennikarzom wyznał z rozbrajającą szczerością: *My też mamy w Polsce telefony, ale nie takie kolorowe, ani takie z tymi kręconymi kabelkami.* Niemal wszystko, co oglądali, było „cudowne" [6]. Chyba najbardziej oczarowany był jednak Podwapiński, który zdobył się na dość szczere wyznanie: *Wy, Amerykanie, macie wszystkie najnowsze rzeczy – można powiedzieć macie wszystko. Jestem zazdrosny. Jesteście przodującym krajem... amerykańska architektura, amerykański design jest taki cudowny, że... nie wiem jak to powiedzieć... szalony, wspaniały!*

W Nowym Jorku polscy delegaci byli jeszcze bardziej wylewni; daleko bardziej otwarci, niż pozwalała na to polityczna odwilż w kraju. Inżynierowie wyrazili przekonanie, że zmiany, jakie zaszły w Polsce w wyniku Wydarzeń Czerwcowych wpłyną na zwrócenie większej uwagi na potrzeby zwykłych ludzi, przede wszystkim na ich kłopoty mieszkaniowe, ponieważ wcześniej władze kładły nacisk głównie na budowę obiektów przemysłowych i publicznych. Członkowie oficjalnej delegacji PRL nie pozostawili suchej nitki na dotychczasowej polityce mieszkaniowej władzy ludowej. Mówili o ludziach żyjących poniżej standardu, o przeludnionych lokalach bez jakichkolwiek wygód. Rocznie do użytku oddawano wówczas w Polsce 150 tysięcy mieszkań, podczas gdy potrzebne było ich dwa razy więcej. Delegaci krytykowali podejmowane przez władze prowizorycz-

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

ne środki zaradcze, m.in. zakaz meldowania w Warszawie osób urodzonych poza stolicą. Polscy goście mieli nadzieję, że zmiany w polityce wewnętrznej pozwolą na rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego, chociaż, jak mówili, Polska stanęła w obliczu trudności z zaopatrzeniem w materiały budowlane.

W Nowym Jorku Polscy inżynierowie zwiedzali oddany nieco wcześniej do użytku Baruch Houses na Lower Eastside, wznoszony właśnie 18-piętrowy biurowiec przy Second Avenue i 42nd Street, a także będący również w fazie budowy, kompleks domów wielorodzinnych Douglass Houses przy West 102nd Street, między Manhattan a Amsterdam Avenue. Kilkunastopiętrowe wieżowce budowane z prefabrykatów żelbetowych stoją tam zresztą do dziś.

Nadzieje na lepsze

Minister Bąbiński oraz towarzyszący mu inżynierowie byli pod wrażeniem amerykańskiej techniki budowlanej. Uważali, że jest ona bardziej ekonomiczna, a zarazem amerykański plac budowy jest znacznie bezpieczniejszy od polskiego [7]. Goście chwalili organizację pracy, według której roboty budowlane i wykończeniowe prowadzone były etapami na poszczególnych piętrach. Krytykowali jednocześnie adaptowany z Rosji Radzieckiej system, w którym różne typy robót wykonywano na tej samej kondygnacji jednocześnie, co powodowało wchodzenie sobie w drogę różnych ekip, a w efekcie prowadziło do opóźnień procesu budowlanego. Kilka dni wcześniej delegaci mieli okazję zapoznać się z funkcjonowaniem osiedli robotniczych w Connecticut. Było to doświadczenie tym cenniejsze, że domy należały do robotników polskiego pochodzenia, i delegaci wysłani przez komunistyczny rząd Polski mieli okazję zapoznać się ze standardem i poziomem życia robotników w kraju kapitalistycznym.

Członkowie delegacji byli szczególnie zafascynowani ideą budowy prefabrykowanych, gotowych domów jednorodzinnych. Deklarowali chęć wdrożenia tej technologii w Polsce [8]. Na zakończenie ich amerykańskiej misji zorganizowano w polskiej ambasadzie konferencję prasową. Jak z uznaniem podkreślała amerykańska prasa, choć polskim inżynierom towarzyszyli tłumacze z ambasady, Bąbiński, Żenczykowski, Iwanowski i Podwapiński odpowiadając na pytania nie korzystali z ich pomocy. Wiceminister budownictwa i towarzyszący mu inżynierowie zapowiedzieli zamiar skorzystania ze znaczących, jak podkreślali, amerykańskich osiągnięć w dziedzinie instalacji i wyposażenia mieszkań. Mówiąc o nowej politycznej atmosferze w kraju, minister Bąbiński pozwolił sobie na kolejne, dość szczere słowa. Mówił o niezadowalających rezultatach planu 6-letniego, który zakończył się w 1955 roku. Ten ułożony pod dyktando Związku Radzieckiego program kładł największy nacisk na rozwój przemysłu ciężkiego zaniedbując kwestie zaopatrzenia ludności w podstawowe dobra. Bąbiński nakreślił główne założenia przygotowywanego, nowego planu 5-letniego, i wyraził nadzieję, że uda się w tym czasie podnieść standard życia społeczeństwa o 30%. Architekt Władysław Podwapiński chwalił amerykańską architekturę jako *najbardziej funkcjonalną i ludzką,* jaką kiedykolwiek widział. Czesław Bąbiński poprosił Josepha Harversticka, prezesa NAHB, o zorganizowanie wizyty amerykańskich inżynierów w Polsce. Wstępnie termin określono na maj następnego roku [9].

Wszystko zostaje po staremu

Dziwić nieco może krytyka dotychczasowej polityki mieszkaniowej władz PRL akurat ze strony wiceministra Bąbińskiego. Swoją funkcję w Ministerstwie Budownictwa, kierowanym wówczas przez Eugeniusza Szyra, pełnił wprawdzie od 12 lipca 1956 roku, jednak wcześniej był ministrem Budownictwa Przemysłowego. W zreformowanym rządzie Cyrankiewicza zostało ono połączone z Ministerstwem Planowania Przestrzennego. A warto przypomnieć, iż Eugeniusz Szyr zanim otrzymał tekę Ministra Bu-

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

downictwa, to najpierw utracił stanowisko przewodniczącego Komitetu Planowania Gospodarczego za zbytnie zapędy centralizacyjne i biurokratyczne. Wątpliwe, by akurat ten człowiek najlepiej nadawał się do wdrażania nowoczesnych amerykańskich technologii i organizacji pracy w budownictwie.

Niemal miesięczna wizyta delegacji Bąbińskiego w Stanach Zjednoczonych, relacjonowana na bieżąco przez największe amerykańskie dzienniki z „Washington Post" i „New York Times" na czele, w Polsce pozostała niemal niezauważona. Krótko przed końcem roku „Trybuna Ludu" poinformowała w lakonicznej notatce o powrocie inżynierów zza oceanu. Podsumowań rekonesansu próżno szukać w krajowych pismach fachowych z tamtej epoki, jak choćby w Inżynierii i Budownictwie. Odwilż 1956 roku skończyła się. Ale był chyba jeszcze inny powód, dla którego o amerykańskim tournee polskich inżynierów zapomniano tak szybko, a jej efektów nie skonsumowano. Wchodzący w skład delegacji profesor Wacław Żenczykowski, wybitny inżynier i naukowiec, zmarł niecałe dwa miesiące po powrocie z Ameryki. Przedwczesna śmierć zastała go na konferencji naukowej w Zurychu.

Podsumowanie

Nie powinno dziwić, że polska kadra inżynierska, która w realiach PRL-u zmuszona była czerpać wzorce zza wschodniej granicy, z łaknieniem i zainteresowaniem spoglądała na to, co dzieje się na Zachodzie. W przeważającej większości kadrę tę stanowili bowiem inżynierowie, którzy wykształcenie i praktykę zdobywali w przedwojennej w Polsce, a często również za granicą. A warto podkreślić, że w Polsce przedwrześniowej właśnie wzorce amerykańskie stanowiły ważne źródło inspiracji w dziedzinie techniki, w tym również technologii budowlanych.

Odwilż 1956 roku szybko minęła, a zmiany jej towarzyszące, nie tylko w budownictwie, były pozorne i krótkotrwałe. Ostatecznie Polska zaadaptowała radzieckie technologie prefabrykacji w budownictwie. Spuścizna, jaką pozostawiły kolejne dziesięciolecia budownictwa socjalistycznego, to wciąż zadanie, z jakim musimy się zmierzyć. To też kiedyś była architektura współczesna. Przy okazji warto sobie jednak zadać pytanie: czy dzisiaj stać nas na stworzenie własnego kanonu pięknej architektury współczesnej, i czy znowu poprzestaniemy na poszukiwaniu wzorców za granicą?

BIBLIOGRAFIA

[1] Prefabrykację postrzegano niejednokrotnie jako wprost przyrodzoną cechę socjalizmu: *W Polsce kapitalistycznej prefabrykacja nie miała możliwości rozwojowych. Na przeszkodzie stała bezplanowa gospodarka budowlana oraz nikły stosunkowo ruch budowlany. Budownictwo prywatne, w którym czynnikiem decydującym o dyspozycji przestrzennej, wyborze materiałów i ustrojów był konserwatywny z reguły właściciel budowy i jego 'widzi mi się', nie mogło sprzyjać rozwojowi prefabrykacji*. Por. Wittels A., *Zagadnienie prefabrykacji*, Horyzonty Techniki, 4.1951, s. 176.

[2] Choć propaganda socjalistyczna niezmiennie głosiła prymat nauki i techniki radzieckiej, idea budownictwa prefabrykowanego powstała i rozwijała się przede wszystkim w warunkach gospodarki rynkowej. Gotowe elementy do montażu domów, zarówno w technologii szkieletu drewnianego jak i żelaznego, były produkowane w Stanach Zjednoczonych od połowy XIX wieku. Pozwalały na szybkie wzniesienie budynków tam, gdzie jeszcze nie rozwinęła się lokalna produkcja materiałów budowlanych. Cieszyły się dużym wzięciem wśród osadników kolonizujących m.in. Kalifornię. Por. m.in. *Early Prefabs Again*. The Journal of the Society of Architectural Historians, Vol. 17, no. 3 (Autumn, 1958), s. 33.

[3] *Poles Urge Curbs On Aid To Germany*, New York Times, 21.07.1947, s. 4.

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

[4] J. Ripley, Soviet Group to See U.S. Housing Scope. Christian Science Monitor, 29.09.1955, s. 12.
[5] Polish Visitors Arrive. New York Times. 19.11.1956, s. 16
[6] J. Rogers, Poles Thrill To Kitchen In D.C. Tour, Washington Post. 20.11.1956, s. A1.
[7] *Visiting Polish Housing Experts Impressed by U. S. Techniques*, The New York Times, 24.11.1956. s. 21.
[8] *Polish Experts Laud Housing; May Adapt Prefab Home Technique*, Washington Post, 22.12.1956, s. A3.
[9] *U.S. Homes Praised By Polish Builders*, New York Times. 22.12.1956, s. 3.

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ